

Hic mortui vivunt, hic muti loquuntur. / Tu martwi żyją, a niemi przemawiają.

Od Redakcji	1
Spotkania: Rozmowa z Zofią Korbońską	2
Recenzje i Omówienia - Book Reviews	3
Kino Stare i Nowe: <i>Rozdroże Cafe</i>	9
Z Biblioteki: <i>Piknik 2007, czyli już piętnaście lat...</i>	11
Monodram Witkiewicza	12

Od Redakcji

Jesień nieodłącznie kojarzy się Polakom z historią i jej bolesnymi wydarzeniami. W nastroju tym proponujemy Państwu spotkanie z Zofią Korbońską, której życie i praca nieodłącznie splatały się ze sprawami Polski. O historii traktują także polecane przez nas książki – wspomnienia Anny Szatkowskiej o jej rodzinnym domu, matce Zofii Kossak-Szczuckiej i jej wojennej działalności; zbiór archiwalnych dokumentów dotyczących wydarzeń w Polsce w latach 1980-81 i okoliczności wprowadzania stanu wojennego; socjologiczna analiza roli, jaką w kształtowaniu po-odwilżowej rzeczywistości w Polsce odegrali idole, czyli popularni w tym okresie twórcy i aktorzy; wreszcie niedawno wydane w języku angielskim *Podróże z Herodotem* Ryszarda Kapuścińskiego. Sądząc z relacji naszych recenzentów, wszystkie te pozycje są niezmiernie warte polecenia, jako nie tylko interesujące, ale także skłaniające do szerszej refleksji.

Do historii, acz zdecydowanie mniej znaczącej, należy też już tegoroczny biblioteczny piknik, który odbył się po raz piętnasty. Piszemy o nim z myślą o tych, którzy nie mogli w nim uczestniczyć oraz tych, którzy za kilka miesięcy staną przed wyborem, czy na nasz piknik warto się wybrać. Zapewniamy, że warto, choćby po to żeby odpocząć, kupić książki, porozmawiać.

Pragniemy też zaprosić Państwa na sponsorowane przez Bibliotekę przedstawienie pt.: *Manifest*, przygotowane na podstawie tekstów Stanisława Ignacego Witkiewicza. Jego autorką i wykonawczynią jest Ziuta Zajacówna, znakomita aktorka, reżyser, adiunkt PWST w Krakowie, laureatka festiwalu teatrów jednego aktora; od 1998 r. prowadzi ona *Teatr Proscenium* działający w ramach Stowarzyszenia Teatrów Nieinstytucjonalnych, STEN. Zapraszamy.

From the Editors

The fall invariably reminds Poles of their country's painful history. In this mood we offer you our conversation with Zofia Korbońska whose life and work are interwoven with all that concerns Poland. The books we recommend also deal with history in various ways. Anna Szatkowska recalls her mother Zofia Kossak-Szczucka and her wartime activities; the collection of archival documents on events in Poland during 1980-81 shed light on circumstances leading to martial law; a sociological analysis focuses on the role of stars of literature and screen in post thaw Poland. And finally there is Kapusciński's *Travels with Herodotus*, recently published in English. According to our reviewers all these books are worth recommending. They make for interesting reading and inspire further reflection.

The annual picnic (this was our 15th) has become a part of our library's history. Those of you who did not attend this year's and those who will be debating whether to come in 2008—we can assure you that it is worth it. It gives you a chance to relax, talk to friends and buy some books.

We would also like to invite you to a monodrama titled *Manifest* (in Polish) which the library is sponsoring. It is based on texts of Stanislaw Ignacy Witkiewicz, authored and performed by Ziuta Zajacówna. She is an excellent actress, director, adjunct to PWST in Kraków as well as a laureate of monodrama festivals. From 1998 she manages *Teatr Proscenium* which is affiliated with the Association of Non-Institutional Theaters STEN. You are all invited.

As always, we hope to see in the Polish Library.

Spotkania: Rozmowa z Zofią Korbońską o książkach Stefana Korbońskiego i Fundacji jego imienia

Monika Mieroszewska (MM): Stefan Korboński był, jak wiemy, jednym z założycieli Polskiego Państwa Podziemnego, kierownikiem Walki Cywilnej i ostatnim delegatem na kraj Rządu Polskiego w Londynie. Napisał dziesięć książek - siedem z nich wydanych zostało w języku angielskim, jedna hiszpańskim. Żadna z jego książek nie mogła być opublikowana w Polsce za czasów PRL. Nowe Amerykańskie wydanie, wznowione w 2004 po przeszło 35 latach, nosi tytuł *Fighting Warsaw: The Story of the Polish Underground State, 1939-1945*. Jest ono zaopatrzone w przedmowę napisaną przez Ciebie jako najbliższą współpracowniczkę i żonę autora. W 2006 wyszło też nowe polskie wydanie tej książki, której pierwodruk opublikowany został przez Giedroycia w Instytucie Literackim w Paryżu w 1954. Książka miała wówczas świetne recenzje, pisała o niej prasa amerykańska, brytyjska i australijska. Czy uważasz tę książkę za jedną z najważniejszych w dorobku męża?

Zofia Korbońska (ZK): Pierwsza książka to tak jak pierwsze dziecko—najukochańsza. *W Imieniu Rzeczypospolitej*—angielski tytuł *Fighting Warsaw* jest pierwszym tomem tego, co określono później jako trylogię. Tom drugi nosi tytuł *W Imieniu Kremla (Warsaw in Chains)*, zaś trzeci *W Imieniu Polski Walczącej (Warsaw in Exile)*. Pierwszy opisuje dzieje okupacji niemieckiej, drugi okupacji sowieckiej, a trzeci działalność na emigracji w czasie Zimnej Wojny. *W Imieniu Rzeczypospolitej* było bestsellerem polonijnym.

MM: Czy temat tych książek pozostaje aktualny dla współczesnego czytelnika?

ZK: Z pewnością tak. Zainteresowanie tego rodzaju literaturą zawsze będzie aktualne, choć okresami słabsze, a okresami mocniejsze. Obecnie książki te są bardzo poszukiwane i gdybym miała takie możliwości, wydałabym całość trylogii w większym nakładzie. Dotychczasowe wydania były całkowicie wyczerpane niemal od razu po wejściu na rynek. Teraz niektóre egzemplarze to „białe kruki” i wciąż dostają zapytania gdzie je można nabyć. Najbardziej interesują się nimi najmłodszy historycy, co mnie ogromnie cieszy. Wartość tych książek polega na tym, że są one przewodnikami po Polskim Państwie Podziemnym pióra jednego z jego czołowych przywódców. W dodatku zaś, co równie ważne, są to po prostu świetnie napisane książki, które czyta się jak powieści „jednym tchem”, pełne nie tylko śmierci i tragedii, lecz również życia i humoru. Podkreślają to wszystkie znane mi recenzje. Korzystam zatem z okazji i zachęcam do czytania. Są dostępne we



Zofia Korbońska

wszystkich prawie bibliotekach.

MM: *W Imieniu Rzeczypospolitej* zawiera wiele informacji o tajnych radiostacjach Kierownictwa Walki Cywilnej, które informowały Londyn o sytuacji w okupowanej Polsce. To jest mało znany rozdział w historii konspiracji. Byłaś z tą akcją ściśle związana?

ZK: Tak, to była moja główna praca podczas wojny. Jako szef Kierownictwa Walki Cywilnej Stefan Korboński zorganizował m.in. własną łączność radiową z Londynem, która w oparciu o upoważnienie Delegata Rządu, Ratajskiego, utrzymywała codzienny kontakt z rządem R.P. w Londynie aż do końca wojny. We współpracy z Londynem prowadziliśmy też tajną radiostację *Świt*. Robota radiowa była naszą pasją z tym, że mój mąż obracał się w górze konspiracyjnej i większość czasu pochłaniały mu sprawy państwowe, a ja zajmowałam się przede wszystkim radiostacją: szyfrowaniem, obserwacją lokali, transportem ekipunku itp.

MM: Wiem, że zdecydowałaś przekazać zbiory biblioteki Korbońskich do Muzeum Powstania Warszawskiego w Warszawie. Parę setek tomów już zostało wysłanych. Co Cię skłoniło do podjęcia tej decyzji?

ZK: Uważam Muzeum Powstania Warszawskiego za pomnik uwieczniający Polskie Państwo Podziemne i miejsce, które zawsze będzie gromadziło ludzi, przede wszystkim zaś młodzież potrzebującą m. in. lektury historycznej.

MM: Pięć lat temu założyłaś Fundację im. Stefana Korbońskiego. Jakie są jej cele i zadania? Jakie są dotychczasowe najważniejsze osiągnięcia? Jakie są jej plany na przyszłość?

ZK: Fundacja im. Stefana Korbońskiego powstała w proteście przeciwko fałszowaniu historii przez komunistów przede wszystkim, a później i innych wrógów Polski lub też zwykłych oportunistów i

koniunkturalistów. Wydaliśmy drukiem kilka książek i broszur, zabraliśmy głos w uroczystościach narodowych w kraju i w Ameryce, udzieliliśmy stypendium uczniowi Szkoły Przymierza Rodzin w Warszawie, nawiązaliśmy bliski kontakt z Instytutem Hoovera i doprowadziliśmy do porządku archiwalia pozostałe jeszcze u mnie w domu, no i ostatnio przygotowaliśmy zbiór książek (ok. 3000) dla Muzeum Powstania Warszawskiego. Obecnie sporządzamy szczegółowe sprawozdanie, nie mieszczące się w tym wywiadzie, które prześlemy Bibliotece. W dalszym ciągu będziemy pilnować prawdy historycznej i wspomagać szerzenie wiedzy o Polsce.

MM: Wasz dom na zacisznej ulicy Decatur Place był zawsze oazą polskości w Waszyngtonie. Wiele dostojnych gości przekroczyło jego progi. W lutym b.r. Prezydent Kaczyński złożył Ci wizytę, aby wręczyć Ci *Krzyż Wielki Orderu Polonia Restituta*. Pani Prezydentowa Maria Kaczyńska była u Ciebie w lipcu.

ZK: Tak, miałam zaszczyt gości u siebie w domu oboje Państwa Kaczyńskich, za co jestem wdzięczna im i losowi. Świadczyło to bowiem o bliskiej łączności pomiędzy drugą, niepodległą i czwartą Rzeczypospolitą i wzmocniło moją wiarę w lepsze jutro dla Polski.

MM: Przyjechaliście z mężem do Stanów Zjednoczonych w 1947. Przez wiele lat byłaś redaktorką w polskiej sekcji rozgłośni Voice of America. Jak wspominasz te lata?

ZK: Pracowałam w Głosie Ameryki w czasie Zimnej Wojny. Była to wówczas skuteczna broń w walce o przywrócenie wolności i niepodległości dziewięciu krajom Europy Środkowo-Wschodniej ujarzmionym przez ZSRR. Praca ta dawała mi dużą satysfakcję. Stanowiła jak gdyby kontynuację roboty radiowej w kraju, stwarzała mocny kontakt z krajem i jednocześnie zapoznawała intymnie z mechanizmem życia politycznego w USA. Była to dla mnie właściwa praca we właściwym czasie, uzupełniająca współpracę z mężem, no i budżet rodzinny. Wspominam z wielkim szacunkiem kolegów i koleżanki z tego okresu.

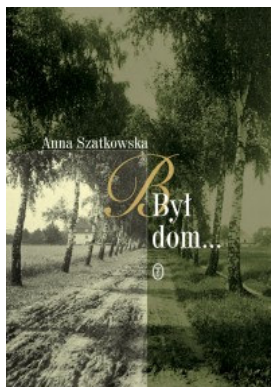
MM: Wiem, że jesteś członkiem naszej Biblioteki od jej założenia i wierną czytelniczką *Wiadomości*. Czy myślisz, że właściwie rozumiemy potrzeby naszego środowiska, czy też powinniśmy coś zmienić w naszej działalności?

ZK: Członkiem Biblioteki jestem rzeczywiście od jej założenia. Uważam, że jest to bardzo ważna i nieoceniona placówka. Mam wielki szacunek dla jej założycieli i pracowników, w szczególności Tadeusza Walendowskiego i Aliny i Ludwika Żerańskich. Życzę jej wielkiego rozwoju i powodzenia.

MM: Serdecznie dziękujemy za rozmowę.

Recenzje i Omówienia

Anna Szatkowska, *Był Dom... Wspomnienia*, Wydawnictwo Literackie, 2007.



Niedawno nakładem Wydawnictwa Literackiego ukazały się wspomnienia Anny Szatkowskiej *Był Dom*. Urodzona w 1928 roku autorka zalicza się do przedstawicieli pokolenia, którego młodość przypadła na przełomowy okres w historii Polski, obejmujący wybuch wojny, okupację, Powstanie Warszawskie i ustanowienie reżymu komunistycznego. Tym właśnie

latom poświęcona jest książka.

Znaczenia wspomnieniom dodaje fakt, że Anna Szatkowska jest córką z drugiego małżeństwa znanej pisarki i działaczki niepodległościowej Zofii Kossak-Szczuckiej. Silna indywidualność matki, którą autorka

określa jako “reczywistą duszę rodziny” wywarła decydujący wpływ na kształtowanie osobowości córki. Nic dziwnego, że poświęcona jej jest znaczna część wspomnień.

Pierwszą część książki zajmują wspomnienia z dzieciństwa, które autorka spędza głównie w Górkach na Śląsku Cieszyńskim, w majątku należącym do rodziców Zofii Kossak. Trudno w nich znaleźć opisy jakichś nadzwyczajnych wydarzeń, ale stanowią one przyczynek do dokumentacji życia rodziny o ziemiańskich korzeniach w latach międzywojennych. Być może właśnie tu kryją się źródła późniejszych osobistych wyborów dokonywanych przez autorkę i jej bliskich w znacznie trudniejszych czasach.

Wybuch wojny zmienia drastycznie sytuację rodziny. Ojciec wyrusza z domu by wziąć udział w kampanii wrześniowej. Matka z młodszymi dziećmi opuszcza stolicę w pierwszych dniach września i z grupą uchodźców stara się przedostać na Wschód. W połowie

września docierają do Dolska, tam jednak zaskakuje ich wiadomość o wkroczeniu wojsk rosyjskich do Polski. Szatkowska przejmująco przedstawia beznadziejność położenia wojsk polskich i cywilnych uchodźców, którzy znaleźli się pomiędzy dwoma nacierającymi armiami. W tej sytuacji Zofia Kossak podejmuje decyzję o powrocie na tereny zajęte już przez wojska niemieckie. Zatrzymują się w Suchoj, a następnie przenoszą do Warszawy. Tu zastaje ich wiadomość, że ojciec autorki Zygmunt Szatkowski trafił do niewoli i został wywieziony do obozu jenieckiego.

Opisując własne życie, Anna Szatkowska nieustannie powraca do splecionego z nim życia matki. W czasie okupacji Kossak-Szczucka angażuje się w działalność konspiracyjną, pisząc do wydawnictw podziemnych. Jednak jej największym wkładem w ruch oporu jest pomoc niesiona Żydom. W tym celu zakłada wspólnie z Wandą Filipowicz-Krahelską organizację *Żegota*, której sprawom całkowicie się poświęca. Obejmują one poszukiwania schronienia, uzyskiwanie fałszywych dokumentów, zbiórka funduszy, organizowanie opieki lekarskiej i zdobywanie pożywienia. W swojej publicystyce i odczwach apeluje do społeczeństwa o udzielanie pomocy prześladowanym. Za tę działalność państwo Izrael przyznaje pisarce tytuł Sprawiedliwego wśród Narodów Świata.

Ucząca się na tajnych kompletach Anna Szatkowska jest nie tylko świadkiem działalności konspiracyjnej matki, ale także, mimo młodego wieku, jej uczestniczką. Wykonuje głównie zadania kurierskie, przynosząc tajne papiery i przekazując ustne polecenia.

W styczniu 1941 roku Gestapo poszukując Zofii Kossak nachodzi lokal, w którym pisarka mieszka z rodziną. Unika ona jednak aresztowania dzięki zamieszeniu spowodowanym używaniem nazwiska drugiego męża. Ta akcja okupanta wymusza jednak natychmiastową zmianę miejsca zamieszkania i rozproszenie rodziny. Córka pod przybranym nazwiskiem zostaje wysłana do Szymanowa, gdzie pobiera naukę w ośrodku prowadzonym przez zakonnice. Przedwojenna pensja w czasie wojny staje się schronieniem dla dziewcząt, które znalazły się w trudnych warunkach spowodowanych śmiercią, wysiedleniem czy aresztowaniem rodziców. W czasie pobytów u matki w Warszawie Szatkowska uczestniczy w różnych podziemnych akcjach, głównie towarzysząc przeprowadzanym do kryjówek dzieciom żydowskim. Te pozornie proste zadania niosą ze sobą wielkie ryzyko, gdyż hitlerowcy za pomoc udzielaną Żydom karzą śmiercią całe rodziny.

Kossak-Szczucka kontynuuje działalność konspiracyjną, ale we wrześniu 1943 roku zostaje aresztowana podczas

przenoszenia wydawnictw podziemnych. Po brutalnym śledztwie, w wyniku którego między innymi traci zęby, pisarka zostaje wysłana do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Hitlerowcy poznają jej prawdziwe nazwisko dopiero po roku i przenoszą wycieńczoną warunkami obozowymi i tyfusem z powrotem do Warszawy, by wydobyć z niej dodatkowe informacje i wykorzystać ją do swej propagandy. Pisarka odmawia współpracy z okupantem i zostaje skazana na śmierć, ale dzięki staraniom kierownictwa państwa podziemnego udaje się ją wykupić z więzienia w przeddzień wybuchu Powstania Warszawskiego.

Znaczne fragmenty książki Szatkowska poświęca Powstaniu, w którym brała udział jako sanitariuszka. Korzysta przy tym z własnych zapisków sporządzonych za namową matki pod koniec października 1944 roku, gdy po kapitulacji Warszawy przebywały w Częstochowie.

Jakkolwiek Powstanie doczekało się licznych wspomnień i opracowań, to jednak relacja Szatkowskiej, która między innymi wzięła udział w ciężkich walkach na terenie Starówki, zakończonych ewakuacją kanałami do Śródmieścia, jest niezwykle dramatyczna. Autorka przypomina bezsilność powstańców walczących z przeważającymi siłami wroga i tragiczne położenie ludności cywilnej, masowo ginącej od ataków lotnictwa i ciężkiej artylerii. Oddaje ogromny entuzjazm żołnierzy armii powstańczej i cywilów w pierwszych dniach Powstania. Nie kryje jednak, że wraz z pogarszającą się sytuacją część mieszkańców Warszawy zaczęła okazywać wrogość powstańcom, winiąc ich za swoje cierpienia i zburzenie miasta. Mimo ciągłego niebezpieczeństwa Szatkowskiej udaje się ująć z życiem z Powstania i szczęśliwie połączyć w Milanówku z ocalałą również matką. Ostatnie miesiące wojny spędzają, podobnie jak wielu innych mieszkańców Warszawy, blakając się po różnych zakątkach Polski. Na szczęście przygarniają je życzliwi znajomi. W Szymanowie, gdzie zatrzymują się na dłużej, Szatkowska nadrabia zaległości w nauce i uzyskuje maturę.

Wiosną 1945 roku obie z matką wracają do zburzonej Warszawy, gdzie uczestniczą w poszukiwaniach i ekshumacji zwłok poległych członków rodziny i towarzyszy broni. Obraz warszawiaków zbierających szczątki bliskich pośród fetoru rozkładających się zwłok, jest niezwykle przejmujący.

W lecie 1945 Zofia Kossak, przebywająca wówczas w Częstochowie pod przybranym nazwiskiem, otrzymuje wezwanie z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych na rozmowę z Jakubem Bermanem. Gdy pisarka stawia się

do budzącego strach ministerstwa, Berman przyznając jej zasługi w ratowaniu dzieci żydowskich nalega, by natychmiast opuściła Polskę. Sugeruje jednocześnie, że w razie odmowy czeka ją aresztowanie. Kossak konsultuje się w tej sprawie z przedstawicielami Państwa Podziemnego, którzy uniknęli jeszcze aresztowania. Ci zachęcają ją do wyjazdu, powierzając jednocześnie misję przedstawienia rządowi emigracyjnemu obrazu sytuacji w kraju. W sierpniu pisarka wraz córką wylatują do Szwecji, korzystając z nowo utworzonego połączenia lotniczego z tym krajem. Dzięki zadatkowi za właśnie wydaną na Zachodzie książkę udaje się im przetrwać w tym kraju dwa tygodnie, by następnie wyjechać do Anglii. W środowisku emigracyjnym spotykają się z mieszanym przyjęciem spowodowanym absurdalną plotką, że pisarka była przez jakiś czas sekretarką Bieruta.

W 1946 roku autorka towarzyszy matce w podróży do Włoch, gdzie spotykają się po ponad sześcioletniej rozłące z ojcem i wywiezionym po Powstaniu do obozu jenieckiego bratem Witoldem. Obaj w tym czasie są żołnierzami armii generała Andersa. Poszukują razem zaginionego w czasie wojny najstarszego syna Zofii Kossak, Tadeusza. Okoliczności jego śmierci w obozie w Oświęcimiu zostaną wyjaśnione dopiero w 2001 roku, po otwarciu archiwów rosyjskich zawierających dokumenty obozowe.

Iwona Kurz, *Twarze w tłumie*. Świat Literacki, 2005.



Książka gęsto nabita faktami, a mimo to pasjonująca lektura. O tym, czym fascynowali się i na kim wzorowali młodzi Polacy w okresie Odwilży. Analiza epoki w portretach wpływowych artystów literatury i filmu, legendarnych postaci polskiego życia twórczego.

Podtytuł: *Wizerunki bohaterów wyobraźni zbiorowej w kulturze*

polskiej lat 1955-1969. Światło kamery zwrócone jest na czwórkę, to: Zbigniew Cybulski, Elżbieta Czyżewska, Jerzy Skolimowski i Kalina Jędrusik. Marek Hłasko osobno, patrzy jakby spoza zasłony. To pierwsze pokolenie powojenne, wychowane w PRL-u. Reprezentują oni po-Październikową estetykę: zachłyśnięcie się wolnością, oczarowanie Zachodem. Chłopcy: Hłasko, Cybulski, Skolimowski, wyrosli bez ojców. Dziewczęta, wychowanki Szkoły Teatralnej, STS-u i Bim-Bomu, to "mieszanka klasowa," "liryki i siły zarazem," już nie panienki, ale przecież i nie

Latom powojennym autorka poświęca niewiele miejsca. Wspomina 10-letni pobyt rodziców na farmie w Kornwalii. Z konieczności utrzymują się tam z pracy na roli. Brat Szatkowskiej Witold również osiedla się w Anglii, a ona sama pozostaje po studiach w Szwajcarii i tam zakłada rodzinę. W 1957 roku rodzice autorki, korzystając z popaździernikowej odwilży, wracają do Polski i osiadają w Górkach. Zofia Kossak umiera w 1968, a jej mąż w 1976 roku.

Z zadowoleniem należy przyjąć fakt, że mimo upływu lat pojawiają się wciąż nowe książki będące dokumentem tamtych tragicznych czasów. Wprawdzie część uczestników woli nie wracać pamięcią do traumatycznych wydarzeń, ale inni uważają, że danie świadectwa historii jest ich obowiązkiem wobec najbliższych oraz przyszłych pokoleń. Do nich należy właśnie Anna Szatkowska, która w przedmowie dedykowanej wnukom i wszystkim spotkanym w tych dramatycznych czasach wyraża przekonanie, że jej opowieść pozwoli na lepsze poznanie rodzinnej historii. Przytacza przy tym słowa kardynała Wyszyńskiego: *Naród bez dziejów, bez przeszłości, staje się narodem bezdomnym, narodem bez przyszłości*.

Krzysztof Sądziadek

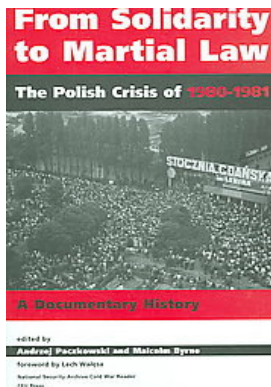
traktorzystki, ich erotyka jest już oczywista, ale nadal "oddana sprawie." Wizerunki młodych gwiazd to kombinacja publicznego i prywatnego życia, twórczej roli i "ciała." Po okresie zbiorowych emocji i "życia ideologicznego," z odwilży roku 1956 wykluwa się jednostka, "i co idzie z tym w parze – prywatność." A prywatne życie młodych artystów, połączonych przeżyciem wojny i okupacji, a zaangażowanych we współczesność, ujawnia zakłamanie życia publicznego w Polsce oraz świeżo zburzony świat norm, w którym jednostka zmagać się musi po ciemku, by odbudować sobie czytelny system wartości.

Jak przystało na książkę napisaną jako praca doktorska na Uniwersytecie Warszawski, tom zawiera porządną indeks, bogate i interesujące przypisy, a jasną analizę społeczną ilustrują ciekawe zdjęcia i równie ciekawe osobiste wspomnienia współpracowników i przyjaciół artystów o piątce "bohaterów legendy."

Maja Peretz

Book Reviews

From Solidarity to Martial Law: The Polish Crisis of 1980-1981: A Documentary History, edited by Andrzej Paczkowski and Malcolm Byrne, Central European University Press, 2007, 548 pages with an index and timeline.



Much has been said recently about the shortening of the news cycle—events taking place and receding from headlines into oblivion at an astonishing speed. Yet, from the summer of 1980 when strikes that begot Solidarity broke out to December 1981 when General Jaruzelski imposed martial law, the events in Poland grabbed world headlines in an unprecedented fashion. These events continue to

have a life of their own as demonstrated by the recently filed criminal charges against Gen. Jaruzelski for the imposition of martial law.

Jaruzelski's fate rests with Poland's independent courts. For ourselves, we can ask whether after all these years we know enough about these events to form our own informed views. The answer is, yes; we pretty much know as much as will ever be known. This book makes that clear. Edited by a Polish political scientist and an American historian, it is an outcome of cooperation between the National Security Archive's *Openness Project* and the *Cold War International History Project* at the Woodrow Wilson Center in Washington.

The book contains 95 documents from an amazing variety of archives: Polish (the Party, security services, Solidarity), Soviet, U.S. (State Department, CIA, including Kuklinski's reports), and the National Security Council under both Carter and Reagan; also East German, Czechoslovak, Ukrainian and Hungarian. Still, there are some gaps, as noted below.

In a way, this volume is a natural outcome of a unique "scientific" conference that took place in Jachranka near Warsaw in 1997 on the events of 1980-81. Participants included Jaruzelski, Kania, Rakowski, Siwicki (who, in '68, commanded Polish troops in Czechoslovakia and then was a key planner of the imposition of martial law); Mazowiecki, Modzelewski, Onyszkiewicz, Bujak, Geremek, and Stelmachowski (representing Glomp) representing Solidarity/opposition; Soviet Marshal Kulikov the then commander-in-chief of Warsaw Pact forces and other former Soviet officials; and, lastly, for

the U.S., Brzezinski, Odom and Pipes. (The conference's transcript exists in Polish under the telling title *Wejdań nie wejdań* ["Intervene or not Intervene"]). It was at this conference that Marshal Kulikov brought to light his adjutant's notebook whose scribblings on the margin may eventually provide a "smoking gun" in Jaruzelski's trial.

What emerges from these documents or rather what still surprises after all these words that we have read about Solidarity and communism? My very personal reaction would be as follows:

--Solidarity's best ally throughout most of this period, by things he didn't do rather than by anything that he did do, was definitely the First Secretary of PZPR Kania. During the critical period when Solidarity was gathering organizational strength and becoming a mass movement, he was basically doing nothing while (and this is crucial) promising Brezhnev that he would do something. But before we start building monuments to Comrade Kania, let's remember that he didn't do anything simply because he didn't know what to do. He deserves some credit for ruling out the use of force against the workers but it wasn't because he didn't want to spill Polish blood but rather because he feared "repercussions." Comrade Brezhnev was very bitter about Comrade Kania and for a good reason.

--The Ghost of this version of *Hamlet* was the *Brezhnev Doctrine* which stipulated that the USSR would intervene, if necessary with force, to defend "socialism" in Warsaw Pact countries. Strangely enough, this doctrine was believed more in Washington D.C. than Moscow. In Moscow, the people who would actually have to order troops to move into Poland, seemed to know very well the difference between threats of using force (which were relatively cheap) and actual commitments to use force (which could prove very expensive as was by then already being shown to the Soviets in Afghanistan). But in Washington, when Lane Kirkland, head of the AFL-CIO (blessed be his memory) in September 1980 informed the Secretary of State Muskie that the union would donate \$25,000 to the strikers, U.S. officials--frightened by how this might be interpreted in Moscow--phoned the Soviet ambassador immediately to disavow any connection.

--In retrospect, the economics of the situation were rather curious. What on earth possessed Gierk and his cronies to try in the summer of 1980 to address macroeconomic imbalances by reducing workers' real wages without offering the population anything in return (like freeing at

least some markets to get a supply response)? They knew what had happened in '56, '70, and '76. What did they expect? At the same time, let's be grateful to Comrade Gierek that he went on a borrowing binge in the '70s because this debt provided a lever of influence for the West though it took quite a few years for the West to learn how to use it. Moscow's views on Poland's requests for economic aid from the West were very mixed, to say the least; they knew the risks, but since they had run out of resources to offer assistance themselves, they couldn't very well say "no."

--Solidarity's economic demands tried in the main to reverse the real wage cuts by reducing labor supply (the battle about free Saturdays) which could succeed at a level of individual enterprises but could not for the economy as a whole. Solidarity's claims that shop shelves were bare because the authorities were diverting supplies were probably overblown; so were the authorities' claims that the shelves were bare because of the strikes. In fact, the socialist system ran out of resources to produce goods, period. Solidarity's systemic proposals were in the direction of turning over the management of state enterprises to the workers, which, as we know from Yugoslavia's experience, was likely to exacerbate the macroeconomic situation. At the same time, it is important to avoid making the mistake of looking at 1980-81 from the perspective of what happened in 1989; obviously, Solidarity leaders and advisors didn't know that the system would collapse in only a few years. So it is perfectly understandable that more time was spent dealing with SB harassment than thinking about how to introduce a market economy in Poland.

--Was it inevitable that Solidarity would morph from a nascent labor union into a political force? In retrospect, the answer seems to be yes and this was one of the key paradoxes of the situation. To guarantee compliance with the agreements ending the strikes, Solidarity was forced to make political demands (free labor unions); these, however, were not compatible with the political system under which the party's rule was either totalitarian or non-existent. The documents show Moscow's reaction to the decision of the Polish Supreme Court on November 10, 1980 that Solidarity was not subservient to the PZPR; for them, it was a major victory of "counter-revolutionary forces" and they were right.

--The not properly appreciated evil spirits of these events were Comrades Honecker and Husak; throughout the period, they were the ones who were most active in pressing Moscow to force the issues in Warsaw once and for all. Implicit in their demands was the threat that if the

situation in Poland would continue to unravel, their countries would be next.

--And what about the person whose face appeared in December 1981 on TV in dark glasses, against the backdrop of a Polish national flag, to tell the stunned nation that their freedom would henceforth be limited to going to work and standing in lines (as was said in a different context, "everything that wasn't prohibited, was compulsory")? His official line since 1989 has been that he had saved the country from a Soviet intervention and quite possibly a bloodbath. Did he? It is here that the documents suggest quite a different story. The explicit Soviet line to Jaruzelski was twofold: we can't lose Poland and your job is to make sure that we don't; and, if you can't, move on so that someone else would do the job. (And we shouldn't forget that there was no shortage of PZPR leaders such as Grabski, or Olszewski, who throughout 1981 felt that Jaruzelski was too soft). But there was not a Soviet ultimatum saying: if the situation is not resolved by such and such date, we come in, though, at some level, the threat was there and troop movements towards the western border of the USSR followed closely once the Polish authorities offered political concessions to settle the August strikes. So this was the background against which Jaruzelski did decide to launch martial law. If one wants to bent over backwards to be fair to him, it is possible that he did it thinking that his administration of martial law would be more humane than that of his political rivals. In any case, as the hour of the operation approached, Jaruzelski became scared of what might happen, and especially, what might happen to him, personally, if the operation "failed" by perhaps the troops turning their rifles on the people who gave them orders to place the nation under arrest (as did happen to Ceausescu a few years later). Kulikov's adjutant notebook strongly suggests that on the eve of the operation, Jaruzelski approached the Soviets and demanded a guarantee that they would intervene if the operation failed. The Soviets turned him down. In response, Jaruzelski blurted out: *This is terrible news for us!! For a year-and-a-half people have been rambling on about the introduction of troops and now that is all vanished. Where does this put Jaruzelski?!* Indeed. He was not a Hamlet forced "to be cruel in order to be kind"; Polonius or Gertrude, perhaps, but definitely not Hamlet.

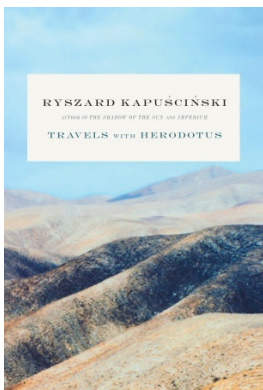
--Jaruzelski's fear was very rational; whatever can be said about him, he was not deluded on the subject of what those he ruled thought about his rule. He knew they hated it. In this one thing he fully agreed with Jacek Kaczmarski's words that *Partia trzyma się na palach* ["The Party can only survive by repression"]. Two weeks after imposing martial law, he told a visiting Hungarian

delegation that Solidarity's strength was *the youth who joined it to realize their aspirations for intellectual and material well being* which the communist system could not satisfy.

--In addition to Jaruzelski, the near perfect execution of martial law came as a surprise to many other people, including Washington. Kuklinski had kept them informed about the preparations through November 1981 when he was removed to prevent his arrest. Why did the U.S. fail at that moment to warn Solidarity that a crack down was in the works? It seems that Washington was thinking inside the box and what was in the box was the question of whether the Soviets would intervene with 15 divisions (the Czechoslovak variant when the army stayed in their barracks) or 30 divisions (the Hungarian variant when the army fought back). The possibility of Poles doing it to themselves was outside the box. It is also not clear what Solidarity would have done had a warning been passed on. Demand that comrades promise not to do it? Of course, they would promise it. On the other hand, it would have probably prevented Solidarity from putting all its leadership in one hall (which happened on the fateful night), making SB work harder rounding them up. One doubts that the outcome would have been different.

Let's note, nonetheless, that there is an important gap in the documentary record. Vatican's archives have not

Travels with Herodotus by Ryszard Kapuściński, translated from the Polish by Klara Glowczewska, Knopf (June 5, 2007), 275 pages.



Perhaps it is fitting in the manner of poets that Ryszard Kapuściński's last book is about his beginnings. His one desire early in his career was to simply "cross the border" which he does while carrying a pen that he uses like a camera to show us chair sitters what is beyond the worlds we actually claim. He has given us facts and told us stories without disdain, judgment or horror. In

Travels with Herodotus, he switches places with the reader, and for a good bit of the narrative; Herodotus holds the lens, showing Kapuściński and us the world as he recorded it two thousand years ago.

The same wonder and awe meets one after reading Herodotus' italicized words which distinguish them from Kapuściński's. Long passages are quoted from *The Histories*, Herodotus' reportage from the sixth century. This book was a gift to Kapuściński when he crossed his

been opened and we don't know what Wyszynski and Glomp communicated to the Pope and vice versa. While Jaruzelski complained about Solidarity's "clericalism", he knew that the Church opposed both radical demands on the opposition's side and repression on the government's side.

Lastly, a question for those who like to entertain hypotheticals: given that Chinese economic reforms had actually preceded Solidarity at least by 2 years, were they ever an option for Poland? To be even more provocative: could such reforms (political repression plus gradual but credible economic liberalization) have been launched under martial law and what would have happened then? My own very speculative view is that, if such an option ever existed, which is doubtful, it would have required a leader very different from what Poland actually had or was likely to have in 1981.

In sum, the book will be a treasure for all those with interest in Polish history. Poles who remember PRL will be thrown off by anglicized abbreviations and acronyms. It will take a bit of effort to get adjusted to things like "cde", "CP" or "ASS" ("tow.", "MO", and "WSW").

Julian Berengaut

very first border and it was truly the gift that kept on giving as he read it over and over wherever he managed to be and samples generously for the reader:

So the Padaei, an Indian tribe, keep a good watch on their neighbors. If a male member of the tribe were to become ill, his best male friends would kill, cook and eat him. Likewise, with the female and her closest friends. Each may deny their illness but if its symptoms are physical the game is up. Amongst the Massagetae, when a person becomes very old, they sacrifice him along with some livestock, stew them together and eat them. This is the noblest way to die, in fact, it is considered unfortunate if one were to die after an illness and simply be buried.

We readers are the beneficiaries of two superb chroniclers. *Travels with Herodotus* lets us in on Kapuściński's methods because of his examination of Herodotus'.

"His first act, therefore, was the journey...What set him into motion? Made him act? ...it was simply curiosity about the world, the desire to be there, to see it at any cost, to experience it no matter what... It is actually a seldom encountered passion."

He explains Herodotus but we understand Ryszard Kapuściński.

In eloquent and often lovely prose, we head chapter by chapter over a carpet made of people in India to lost mapless tribes in the Congo united by our thirsts. Herodotus wants to understand his neighbors' neighbors; Kapuściński must see the other side of many borders and we simply want to be there in spite of what keeps us at home. His books have always been immensely satisfying. All the while he is probing and recording, teaching us about men who live so far away with customs so different that we'd scarcely imagine a moment in their lives, we're also picking up tidbits about our collective humanity. The human character is so resilient and the individual story emboldens the masses. With Kapuściński, we've touched India by way of Italy, China, the Congo and finally the birthplace of Herodotus,

Halicarnassus, known as Bodrom in present day Turkey.

After reading *Travels with Herodotus*, one other thing may occur to the reader. Modern man has much in common with his two thousand year old brother: He is just as war hungry and war ready and still blaming it on the Gods....

I wish I remembered how I first met the books of Ryszard Kapuściński because if I did I'd repeat whatever it was over and over again. In *The Washington Post* obituary, the writer recalled the one thing that was particularly important to Mr. Kapuściński, the one thing that he certainly possessed - "empathy". I'd add poetry and fearlessness, hunger, good ink and an excellent memory...

Joye V. Shepperd

Kino stare i Nowe: *Rozdroże Cafe*

Rozdroże Cafe jest filmem o ludziach, którzy szukają dla siebie człowieczeństwa na swoją własną miarę. Próbując odnaleźć się w otaczającej ich szarej rzeczywistości łamią i odrzucają wszelkie normy społeczne, dokonują potwornej zbrodni. Film o współczesności, beznadziejności dnia codziennego i o nadziei na lepszą przyszłość. Dla reżysera filmu inspiracją do jego powstania był słynny napad na *Kredyt Bank* w Warszawie.



Główny bohater filmu - Grześ - pochodzi z małej miejscowości, w której perspektywy na przyszłość są raczej marne. W poszukiwaniu lepszego życia, przyjeżdża do Warszawy. Jego najbliższymi przyjaciółmi stają się drobni przestępcy, trzynastoletnia prostytutka oraz dwóch kolegów z tego samego miasta. Ich sposobem na zarabianie są kradzieże,

prostyucja i inne temu podobne wykroczenia. Piękna siostra Grzesia – Dusia - decyduje się wyjść za mąż za bogatego, lecz dużo starszego senatora i w ten sposób wyrwać się z otaczającej ją nędzy. Grzegorz kocha siostrę, ale miłość ta jest raczej miłością mężczyzny do kobiety, a nie uczuciem brata do siostry. Ten dylemat "zakazanej miłości" jest dodatkowym elementem pogłębiającym dramat psychologiczno-moralny filmu.

Nasz bohater nie może znieść myśli, że jego siostra wyjdzie za mąż dla pieniędzy. Jediną szansą na

jakąkolwiek zmianę obrotu spraw może być tylko coś, co przyniesie mu pieniądze. I to natychmiast. Jak na zamówienie trafia się "kolega" z dobrze opracowanym pomysłem napadu na bank. Grześ i jego kumple zgadzają się na udział w jego realizacji. Niestety sprawy nie układają się według na pozór genialnego planu. Napad prowadzi do kilku morderstw, a Grześ wraz z kolegami zostaje aresztowany.

Dopiero wtedy zaczyna się prawdziwy dramat. Grześ przyznaje się do wszystkiego, a co więcej, kryje swoich kolegów i całą winę bierze na siebie. Następuje w nim ogromna przemiana wewnętrzna, która budzi w widzach zarówno współczucie jak i uznanie. Czy nasz bohater jest zimnym przestępcą, czy raczej kimś cierpiącym ponad swoje siły?

Znany polski wokalista, Kazik Staszewski, poprzez swoją muzykę umiejętnie wplecioną w film, podkreśla współczesną smutną wizję świata. Świata bez autorytetów, ideałów, pełen zagubienia i poszukiwań, ale i tęsknoty za czymś "wyższym."

Tematyka, a nawet postacie filmu, silnie nawiązują do *Zbrodni i Kary* Fiodora Dostojewskiego. Tak ogromna różnica czasu i miejsc wydarzeń, a tyle podobnych rozterek i dylematów. No, ale nie zdradzajmy zbyt wiele. Zapraszamy do obejrzenia filmu.

Agnieszka Christian

Z ostatniej chwili – nagrody za najlepsze książki i filmy roku 2006

Już w trakcie kończenia prac nad niniejszym wydaniem biuletynu ogłoszone zostały wyniki dwóch niezwykle ważnych dla polskiej kultury konkursów.



książkę „o dziejach przeciętnego człowieka w XX wieku; wieku wielkich nadziei i wielkiego upadku”. Wiesław Myśliwski odebrał Nike po raz drugi - poprzednia jego powieść, *Widnokrąg*, była laureatką



Tegorocznym zwycięzcą Nagrody Literackiej Nike został Wiesław Myśliwski i jego *Traktat o łuskaniu fasoli*, którą sam autor charakteryzuje jako

plebiscycie czytelników zwyciężył natomiast *Gottland* - zbiór reporterskich opowieści autorstwa Mariusza Szczygła poświęcony czeskiej historii najnowszej; wyróżnienie przyznawane przez czytelników ma charakter honorowy. Wśród finalistów Nike 2007 znalazły się także: *Kolonie* Tomasa Różyckiego, *Moje pierwsze samobójstwo*

Jerzego Pilcha, *Muzyka środka* Marcina Świetlickiego, *Niesamowita Słowiańszczyzna*, Marii Janion, *Skaza* Magdaleny Tulii. Nike jest nagrodą za książkę roku, przyznawaną corocznie w październiku za najlepszą książkę roku poprzedniego.

Wręczone też zostały nagrody na XXXII Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Złote Lwy 2007 zdobył film *Sztuczki* Andrzeja Jakimowskiego, opowieść o jedenastoletnim chłopcu z Wałbrzycha, próbującym za pomocą tytułowych sztuczek odzyskać dla rodziny ojca, który odszedł.

Nagrodę za pierwszoplanową rolę kobiecą otrzymała Danuta Szaflarska za kreację w filmie *Pora umierać*



Doroty Kędzierzawskiej. Wśród mężczyzn uhonorowano Roberta Więckiewicza za pierwszoplanowe role w filmach *Świadek koronny* i *Wszystko będzie dobrze*. Nagrodę za reżyserię filmu *Wszystko będzie dobrze* zdobył Tomasz Wiszniewski.

Za scenariusz filmu *Korowód* wyróżniono Jerzego Stuhra, za najlepszą scenografię i kostiumy film *Jutro idziemy do kina* Michała Kwiecińskiego. *Rezerwat* Łukasza Palkowskiego zdobył łącznie trzy nagrody - za debiut, montaż i drugoplanową rolę żeńską Soni Bohosiewicz. Najlepszą drugoplanową rolę męską, zdaniem jury, była kreacja Zbigniewa Stryja w filmie *Benek* Roberta Glińskiego.



Nagrodę za najlepszą muzykę przyznano Michałowi Lorencowi za motywy z filmu *Wszystko będzie dobrze*, a Adama Bajerskiego nagrodzono za zdjęcia do *Sztuczek*.

Jury przyznało też nagrody dodatkowe dla Julii Pietruchy za rolę w filmie *Jutro idziemy do kina* i dla Marcina Dorocińskiego za *Ogród Luizy*.

Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami Platynowe Lwy za całokształt twórczości otrzymał Jerzy Kawalerowicz.

Wyróżnione książki i filmy znajdą się już wkrótce w Bibliotece.

Z Biblioteki: Piknik 2007, czyli już piętnaście lat...

„Czy wystarczy kielbasy, czy wystarczy kielbasy?” Denerwował się Zbyszek. „Zobacz, ile nadchodzi ludzi...”

Jurek, którego Honda została tymczasowo przekwalifikowana na wóz dostawczy, kiwał głową, czy to zgadzając się ze słowami Prezesa, czy też dodając w myślach kilogramy kielbasy chłodzącej się w jego bagażniku.



„Wystarczy, wystarczy...” machnął ręką i ponownie, chyba już dziesiąty raz, zziębnięty biegł na parking po następne pudło produktów. Do biegnącego Jurka doskoczyło kilku pomocników, bo wiadomo, im wcześniej wiktuały trafią na stoły, tym szybciej rozpocznie się degustacja. Tymczasem Ania, Agnieszka, Monika i Dorota rozścielały obrusy na stołach i ustawiały półmiski z sałatkami. Poza kupnymi sałatkami, pojawiło się kilka kulinarnych arcydzieł przygotowanych przez utalentowanych specjalistów pikniku (viva sałatce z kapusty kiszzonej, której zjadłam chyba pół kilo!). Panowie zaczęli kroić chleb, a Grzegorz, Król Grilla, skupiony nad paleniskiem, pstryknął zapałką wskrzeszając płomień na węglowych kosteczkach. Zapalenie ognia, jak znicz olimpijski, oficjalnie rozpoczęło tegoroczny Piknik Biblioteki Polskiej.

Tym razem, na miejsce pikniku wybraliśmy malowniczy Wheaton Park w Montgomery County, położony w pobliżu skrzyżowania Georgia Ave. z Randolph Rd. Było trochę negatywnych gdybań, że starzy wielbiciele wody i plaży w Wirginii nie zechcą dojechać na „suchy ląd” w Maryland, ale wszystkie nasze obawy okazały się płonne. Na piknik zjechało ponad 180 osób plus cztery Canis familiaris (towarzystwo Kundla.)

Na przybywających czekały Paulina i Agnieszka, które rozdawały plakietki i regulowały opłaty/donacje. Zbyszek witał się osobiście z każdą osobą i zachęcał do wspólnej degustacji potraw. Jedzenie było rzeczywiście świetne. Po dużych porcjach kielbaski z sałatką i chlebem, każdy, mimo zapewnień, że nie może wziąć do ust następnego kęsa, szybko przekonywał się, że zawsze znajdzie się miejsce na kawałek makowca, piernika lub ciasta z kruszonką. Te dwa ostatnie przygotowała Mama Agnieszki (serdecznie dziękujemy!).

Monika, jak co roku, czuwała nad sprzedażą książek i jak zwykle przy jej stoliku zbierały się duże grupki zainteresowanych. „Kupiłam 10 książek” - pochwaliła się jedna z kupujących Pań - „taniej i wygodniej niż przesyłki z Polski. Dzięki za wspaniałe pomysły!”

Nasze najmłodsze pociechy (procentowo, jedna czwarta uczestników pikniku) rozbiegły się na pobliską karuzelę, mini-pociąg, place zabaw, czy na łąkę, gdzie można było kopać piłkę. Kilku wysportowanych panów dołączyło do zabawy i przed naszymi oczyma rozegrał się prawdziwy mecz piłki nożnej!

Ci, którym nagły ruch po obfitym posiłku nie przemówił do przekonania (z czym chyba zgodzi się większość czytelników), usadowiła się w cieniu oddając się ciekawym dyskusjom i pogaduszkom. Niektórzy skuszeni pięknem przyrody wybrali się na spacer (a było gdzie, w Wheaton Park jest prawie 11 mil spacerowych ścieżek). Leniwie mijały godziny i jakoś nikt nie spieszył się z powrotem do domu.

„Z roku na rok coraz lepiej Wam to wychodzi,” skomentował jeden z uczestników. No właśnie, możemy sobie pogratulować sukcesu. Tegoroczny Piknik Biblioteki Polskiej może być zapewnieniem, że i w następnym roku dobroczyńcy Biblioteki dopiszą równie wielką frekwencją i finansową pomocą dla jej zbiorów.

Już teraz zapraszamy.

Dorota Muñoz

MANIFEST

Na podstawie tekstów: **Stanisława Ignacego Witkiewicza**
Scenariusz, reżyseria i wykonanie: **Ziuta Zającówna**

Piątek, 26 października, godz. 19:00
Konsulat RP, 2224 Wyoming Avenue NW.
Washington DC 20008-3992

Rezerwacje: rzo@jhu.edu, 301 929-0035
Wstęp: \$15.00, ilość miejsc ograniczona
(40 osób!!!).



Jest to autorska kompilacja tekstów Witkacego z uwzględnieniem "Czystej Formy", wierszy, a także fragmentów dramatu "Kurka Wodna" i prozy "Niemyte Dusze".

Monodram Zającówny pół żartem, pół serio prezentuje myśl wybitnego polskiego klasyka, oryginalnego twórcy. Znana krakowska aktorka o imponującym temperamencie scenicznym przeistacza się na oczach widzów z mężczyzny w uwodzicielską kobietę. Tańczy, śpiewa, jest mimem i... gorylem.

Przywracając słowom znaczenia zagubione w kulturze obrazków Zającówna bawi się nimi z pomocą paru starannie dobranych rekwizytów. Wielką wagę przywiązuje do kunsztu aktorskiego, który będziemy mieli okazję podziwiać.

Zapraszamy!